http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

3624

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚNI.

Za zgodność z manuskryptem ocenzurowanym ręczę —

Warszawa d. 30/1 1867

Leopold Gross in Au

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

MIRON.

PIEŚNI.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

WARSZAWA.

NAKŁADEM LEOPOLDA GROSSMANA.

—

1867.

http://rcin.org.pl

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

Warszawa dnia 8 (20) Listopada 1866 roku.

Cenzor, STANISŁAWSKI.

2200

w Drukarni K. Kowalewskiego.

http://rcin.org.pl

* * *

Kochanko Cherubów, w koronie swéj złotéj
I z dźwięczną swą arfą tak lśniąca słonecznie.
Kto ciebie ukocha, twym będzie już wiecznie.
I w duszy swéj z żarem namiętnéj tęsknoty.
Do pieśni gdy skrzydła rozwiniesz łabędzie
Choć z objęć jedynéj, rwać w górę się będzie.

Kto ciebie ukocha, ty wieków nadziejo!
Ten pieśni nie skala, nie zniży ten czoła.
Lecz z siłą Tytana i sercem anioła
Za tobą iść będzie, czy gromy szaleją,
Czy cisza drży błoga: o! wszędzie i wiecznie
Kto ciebie ukocha tak lśniącą słonecznie.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DON JUAN.

W TRZECH PIEŚNIACH.

„Kto sercem kocha ten
i sercem gryzie.“
J. S.

PIEŚŃ I.

I.

.....Lordzie Bajronie!
Niechaj mi wasza wysokość przebaczy,
Żem śmiał tem mianem ochrzcić pieśni skronie;
Ono nie w szale zawiści śpiewaczéj
Spadło na papier z natchnienia i stalki.
O! ręczę, echo moich pieśni szmeru,
Jak rąk nie brudził śnieżny płaszcz Westalki,
Nie zmąci ciszy groźnéj Westminsteru.

http://rcin.org.pl

II.

Przebacz Milordzie! toć do twojéj sławy
Moja podobna jak Clown do Garrika.
Nawet nie jestem tak jak ty kulawy,
Ani takiego niemam w mózgu bzika,
By psom układać wierszem nekrclogi.
Twórco Manfreda! na któregom chory
Był w życia wiośnie, toć nie będziesz srogi
I mnie po śmierci nie powiesz perory?

III.

Kiedy zapali się wulkanu krater,
Albo raz drugi gdzie zakwitną wiśnie.
Krzyk straszny w świecie, lecz jeśli bohater
Jak mój się zrodzi, nikt ani nie piśnie.
O bodaj! za to gdy się znów otworzy
Puszka Pandory, wszystkie dziejopisy
Wpadły w jéj próżnię, gdy tacy nieskorzy
Znakomitości owych robić spisy.

http://rcin.org.pl

IV.

Na naszym świecie, niby w wazie z błota
Pełnéj po brzegi: wieszczów, szarlatanów.
Cyfer i pieśni, szkieł czeskich i złota;
Cór pulchnéj Venus, Baala kapłanów,
Akcyj i armat, chorób, specyfików,
Prawdy i fałszu, serca i rozumu,
Cichych pacierzy i bluźnierczych krzyków,
Mądrych jednostek i głupiego tłumu.

V.

Na naszym świecie: (i w Encyklopedyi
Nie znajdziesz miasta tego, ani daty)
Zrodził się aktor do ludzkiéj komedyi
Jak Satyr brzydki, jak Krezus bogaty
I gdy w powiciu w koronki obszytem,
Zasnął raz pierwszy, na burzliwéj sessyi;
Wszyscy sąsiedzi radzili z zachwytem,
Jak go nauczyć używać sukcessyi.

http://rcin.org.pl

VI.

(Uwagę tutaj zamieszczam potrzebną)
Że rodzic jego zmienił przed półrokiem
Niechętnie wcale, choć na trumnę srebrną
Łoże z szlafmycą, fajką i szlafrokiem.
A matka życie dając mu, swem życiem
Natychmiast śmierci haracz zapłaciła
Więc, nad bogatem dziedzica powiciem
Dla tego tłuszcza ta o tem radziła.

VII.

Gdy w świecie biedna zostaje sierota,
To ją zaciągną w księgi statystyczne,
Lub rzucą na bruk; boć niech się kłopota
I miłosierdzie czém także publiczne.
A gdy zostaje dziedzic mnogich włości,
Tworzą opiekę: (jak to z prawa wiecie)
By okradała go w dowód miłości,
Lecz trudno! każdy żyć chce na tym świecie.

http://rcin.org.pl

VIII.

Że mój typ nie jest kopią z ideału.
Świadczy: że niechciał zupełnie ssać mamek
(Odtąd też ciągle czuł wstręt do nabiału).
A więc opieka zwołała na zamek,
Licznych adeptów sztucznego karmienia
Ale napróżno, młodego dziedzica
Nie uleczyła z tego uprzedzenia,
Nawet przybyła z mędrcami oślica.

IX.

W półtora roku (fenomen nierzadki,
W starożytności i dzisiejszym czasie)
Juan, miast szeptać najpierw imię matki,
Wołał z powicia po grecku: fagasie!
Nikt też w posagu niedał sercu temu
Pacierza, bo i o cóż pan bogaty
Mógłby naprzykrzać się Bogu swojemu?
Dla téj fantazyi miał zresztą dukaty.

http://rcin.org.pl

X.

Czara goryczy dotyka ust w życiu,
Pierwszy raz wtedy kiedy sięgnie ręka
Po elementarz. O! odtąd w ukryciu,
Albo na jawie wciąż nas boleść nęka.
W piętnastym roku i Juan też młody
Dotknął téj czary, lecz napój nauki
Szumiał w niéj słodszy jak lipcowe miody,
(Bo w tém opieka użyła też sztuki.)

XI.

Z guwernerami z za gór i z za morza
Rozpoczął studja: zdrój wiary z Renana
Bił mu do serca, (boć nauka Boża
Przez tego mędrca do gruntu zbadana.)
Daléj moralność z ksiąg pieśni Hejnego,
A wzór dowcipu miał znów z Bokacjusza
I z Machiawela, jak i z Węgierskiego;
Pożywną treścią pasła się ta dusza.

http://rcin.org.pl

XII.

Po ciężkiéj pracy, (przeciwko suchotom,
Lub biciu serca), pił z lodem Jaksona,
A przeciw nudnym żywota kłopotom,
Grał z opiekunem głównym w faraona.
Czasem też poszczuł dla rozrywki psami,
Starca kalekę, lub płaczące dziecię,
Albo zachwycał się baletniczkami,
(Bez tego bowiem nudno żyć jest przecie!)

PIEŚŃ II.

I.

Znasz li to miasto jak piekielny tygiel
Wielkie i straszne? tę grzechów stolicę?
Gdzie arcydzieło i dziecinny figiel
Znajduje kupca? Znasz li tę rodzicę
Mistrzów i błaznów? świętych i zbrodniarzy?

http://rcin.org.pl

Gdzie głosi światu z złotego trójnoga
Cywilizacya o zgrzybiałéj twarzy:
Tryumf kredytu a upadek Boga?

II.

Jeśliś się znudził czytelniku miły
Już a masz jeszcze ochotę niekłamną!
Nudzić się więcéj, zbierz swe wątłe siły
I pofatyguj się łaskawie zamną,
Bo ja iść muszę za swym bohaterem,
Co spakowawszy w walizy i pudła
Rzeczy, pojechał tam z pragnieniem szczerem,
By wiedzę wieku studjować u źródła.

III.

Czcząc więc tych nauk systemat praktyczny,
Kupił w Paryżu nad samą Sekwaną,
W stylu renesans pałacyk prześliczny;
By mógł z swych okien widzieć nieustanną,

http://rcin.org.pl

Processyę ludzi w cześć miłego *Franka*,
I by piechotą mógł też do Sorbony
Chodzić na kursa, i pewnego ranka
Z hotelu wniósł się w swój dom odświeżony.

IV.

Za Don Juanem zmarłym, nosił sługa
Listę na której wypisane stało
Tysiąc trzy imion, choć to lista długa
Dla mego pana była jednak małą.
On, w swéj sypialni miał albumów tysiąc
I w nich z całego pół świata piękności,
A że to prawdą było, mógłbym przysiądz
Na Messalinę, piękny wzór skromności.

V.

Ponieważ nie śpią w dzień tylko *nędzarze*,
A w nocy znowu śpią tylko *nędznicy*,
Przeto Don Juan w pysznym lupanarze,
Hulał noc całą na Bredą ulicy

http://rcin.org.pl

I pokrapiając szampanem podłogę,
Tańczył kankana aż się piekło śmiało,
Albo z rulety ciągnął plony mnogie,
Póki do okien słońce nie spojrzało.

VI.

Ale los czasem dziwne ma chimery!
Odziany w kostjum doradcy Fausta,
Juan, raz poszedł na bal do opery
I tam do głowy przyszła mu myśl pusta;
Spotkawszy bowiem w stroju Allaryka
Jakiegoś bursza, rzekł mu: „że fanfaron"
I potężnego wypalił w nos prztyka,
A on z krwią zimną odrzekł: nie! jam baron!

VII.

I wezwał świadków pajaca i mnicha,
Posłał po szpady, i z sali balowéj
Po chwili wszyscy wykradli się z cicha,
Wsiedli do fiakrów i przez plac Marsowy

http://rcin.org.pl

Cwałem za miasto, drapnęli do lasku
By tam zniewagę zmazać krwi potokiem,
Z czego wynikło; że przy pełni blasku
Baron się poszedł zobaczyć z prorokiem.

VIII.

Juan zaś umknął z pod opieki prawa
Do Hejdelbergu, w uniwersytecki
Ten gród, którego nieprzyćmiona sława
Ogromnie związek zachwyca niemiecki.
Tam na fakultet wpisał się medyczny
Pił *seidlem* piwo, rżnął *rapirem* nosy
I bałamucił zastęp panien liczny,
(Bo miał tak jasne jak dukaty włosy).

IX.

Lecz los tu znowu znalazł się szkaradnie!
Juan, zawrócił serduszko niemeczce
I na *rendez vous*, zaprosił ją ładnie
O szarym zmroku w znanéj świątu beczce.

http://rcin.org.pl

Lecz ojciec panny profesor fizyki,
Przyszedł na schadzkę zastąpić córeczkę,
Z czego wynikło: że w wściekłości dzikiéj
Juan, chciał spalić Hejdelbergską beczkę.

X.

Po tym skandalu natychmiast wyjechał
Znów do Oxfordu, na kurs teologii,
(Gdyż medycynę zupełnie zaniechał,
Widząc brak pewnych zasad w patologii.)
Lecz raz przegrawszy w karty pół miljona
Przyszedł na kursa z gniewu żółty cały
I zaczął gwizdać, za co oburzona
Władza wygnała go znów na ląd stały.

XI.

Rzucił więc studja i wodą i lądem
Wrócił do kraju, by resztę majątku
Już pełnoletni wziąść, lecz z życia prądem,
Niemogąc rozstać się i osiąść w kątku,

http://rcin.org.pl

Niedługo potem wyjechał do Szwecyi;
Z tamtąd na północ aż do Lapończyków,
Z krainy lodów znowu do Wenecyi,
By z niéj po zimie odwiedzić Chińczyków.

XII.

Znudzony wreszcie podróżami temi,
Do Neapolu wrócił na mieszkanie
I tam w pałacu z salami pysznemi,
Przyjmował ciągle i panów i panie;
Szalał jak Piron, jak Ludwik czternasty
Szydził z pochlebców, żył jak rodzic radził,
Boć mu rodzicem był wiek dziewiętnasty,
Co zamiast serca w piersi kamień wsadził.

PIEŚŃ III.

I.

„Kto kocha sercem ten i sercem gryzie“
I pieśń mu ciągle spłakana a drwiąca

http://rcin.org.pl

Z ponurych myśli jak wąż z grobu lizie;
Lecz niech zabłyśnie znów jéj promień słońca,
Zmartwychpowstanie z wężowych popiołów:
Jasna i czysta, i wśród świata klęknie
Śpiewać ludzkości na nutę aniołów,
Lub śmiać się Bogu, tak aż serce pęknie.

II.

Już pieśń ta moja końca niedaleka,
Przez łzy się śmiejąc jam te strofy składał,
Wydarte z życia naszych dni człowieka
I biciem pulsu społecznego badał.
Czy ludzkość wstanie z letargowej trumny
Jasna i czysta niby Boże słowo?
Czy z pod nóg serce, ten nasz wiek rozumny
Podniesie i w pierś swą włoży na nowo?

III.

Ale do rzeczy! Don Juan znudzony,
Kupił od matki za summę stu skudów

http://rcin.org.pl

Cudną Beatę, i w pałac złocony
Wwiódł ją jak cacko, jak środek od nudów.
Ale w niéj kochał się pewien Włoch młody,
Malarz czy rzeźbiarz (niewiem prawdy szczeréj)
Kochał szalenie, i jak kwiat bez wody
Schnął, i imienia jéj wciąż rył litery.

IV.

Lecz gdy raz w nocy, pod pałac Juana
Podszedł i utkwił wzrok w szyby z kryształu;
Na ganek wbiegła nawpół rozebrana
Jego kochanka, i z sfer ideału
Włoch spadł na ziemię jak śliwka dojrzała.
Bo mu bogini za miłosne trudy,
W sam nos się bardzo niegrzecznie rozśmiała,
I z swéj sakiewki rzuciła dwa skudy.

V.

Ha! piekło! jęknął, *furia italiana*.
Targnęła sercem biednego szaleńca,

http://rcin.org.pl

I już nie zmrużył oka aż do rana,
Jeno do rady wezwał potępieńca.
A co na sessyi uradzono owéj,
Jeźli się chcecie dowiedzieć dokładnie,
Pójdźcie wraz ze mną w pałac Juanowy
I Włoch tam pójdzie zmieniony szkaradnie.

VI.

Gdy Juan wrócił o dziesiątéj rano,
Trochę pijany z wieczoru od posła,
W przedsieni Włocha mu zameldowano.
A on ziewając rzekł: wpuście tu osła!
I do swojego wszedłszy saloniku,
A Włoch się wsunął tuż za nim, bez krzyku,
Blady, w podartym z rozpaczy tużurku.

VII.

I drzwi zamknąwszy, wziął klucz do kieszeni,
A potém stojąc jak koń komandora
Spytał; czy głos ztąd dolata do sieni?
Nie! odrzekł Juan, i jak na aktora

http://rcin.org.pl

Nędznego, patrzał na swego rywala;
A on wziął kubek koralowy z półki,
I dysząc głucho jak przed burzą fala,
Wrzucił do niego dwie czarne pigułki

VIII.

Wybieraj jedną! zajęczał po chwili,
Albo sztyletem piersi ci przeszyję!
Niepodobieństwem, byśmy obaj żyli!
Wybieraj! może się krwi twéj napiję.
Lub po mym trupie, ty znów w życie daléj
Pójdziesz szatanie! W tych gałkach się mieści
W jednéj trucizna, co jak piorun spali
Serce, bez strasznych konania boleści.

IX.

A w drugiéj życia jest balsam zawarty.
Daléj! bierz prędko! ja już wziąłem swoją!
I niezadługo jak tygrys rozżarty,
Kiedy go strzały w śnie zaniepokoją,

http://rcin.org.pl

Włoch skoczył z rykiem na pierś Don Juana;
Przeklął swe życie i miłość Beaty,
Potem pociekła mu z ust czarna pjana,
I padł bez ducha na dywan komnaty.

X.

Don Juan ziewnął, trupa kopnął nogą
I krzyknął: służba! na bruk go wyrzucić.
Bo niezadługo goście nadejść mogą!
Potem, ponieważ chciał sobie czas skrócić,
W małym tilbury na szczyt Wezuwjuszu
Pojechał spełnić toast w cześć swych zalet;
A ztamtąd jadąc, znów dla animuszu
Wszedł do teatru, by uwielbiać balet.

XI.

Czas już pieśń przerwać! bo te straszne dzieje
Na scenie świata czy już są skończone?
Czyż się Don Juan już wśród nas nie śmieje?
Czas już pieśń przerwać! — głowy przytępione

http://rcin.org.pl

I optymiści niechaj myślą sobie;
Że można skończyć śmierci epilogiem
Żywot podobny, i już pogrześć w grobie
Typ, co na ziemi jest zepsucia Bogiem.

Fundacja H. i J. Michalskich
Ze zbiorów

XII.

Scichnij więc pieśni! na wieków zegarze,
Kiedy wybije ostatnia godzina
Dni Don Juana, niech inni gęślarze
Na nutę smutną jak Salve Regina,
Znucą na grobie jego pacierz łzawy.
I potem rzekną do lorda Bajrona:
Mistrzu! w djademie z wpół zgasłych gwiazd sła-
Patrz! już ta smutna komedja skończona. [wy,

Ludzka komedjo! na scenie świata
Czterdzieści wieków grana bez przerwy,
Jakżeż ty strasznie rozstrajasz nerwy
Tym, których dusza nad błoto wzlata.

http://rcin.org.pl

Kto na cię przybył z szczęścia pragnieniem,
To ten tak idzie jak Milton ślepy
Za melancholją, w całunie z krepy,
I grób swój wita z gorzkiem zwątpieniem.

Ludzka komedjo! szczytna i śmieszna,
Jak ty się skończysz? czy na Kalwaryi
Nowém zwycięztwem drugiego Paryi?
Czy też jak błaznów farsa pocieszna?

---

http://rcin.org.pl

DZIWNA PIEŚŃ.

Horror!!!

Szekspir.

I.

. . . . . Jeśliście łaskawi
Słuchajcie pieśni, może was zabawi.
Bo klnę się na nos klassyczny Minerwy,
Że smucić nie chcę was smutne istoty,
Zółte ze splinu i chore na nerwy;
Ani téż nie chcę wyrządzać wam psoty
Jak cynik Hejne, by się aż w wachlarze,
Niby Murilla aniołów prześliczne,
Kryły płci pięknéj zrumienione twarze—
Więc proszę za mną, w sfery poetyczne.

http://rcin.org.pl

II.

Pomnę! na cztery'm przysiągł elementa,
Że mnie nie skusi już sławy ponęta,
Że sny me złote, mary pozłacane
Czarny języczek pióra nie wygada,
I jak milczenia statua tak stanę
Wśród gwaru świata -- ale trudna rada!
Komu uroczy anioł pieśni czoło
Swym pocałunkiem namaści w powiciu
I ducha zaklnie w magiczne snów koło,
Dla tego nie ma! nie ma! ciszy w życiu!
Gdy z sfer tajemnych jak nurt rozhukany,
W jego pierś młodą popłynie natchnienie,
Nawet z namiętnych uścisków kochanéj,
On lecić musi choćby przez płomienie,
By.... cóż? – ot! myśli układać do *rymu*!

III.

Licencyo! cześć ci! na twoje ołtarze,
Jabym zniósł wszystkie stare kałamarze

http://rcin.org.pl

I z nich narobił ogromnego *dymu*,
(Gdybym nie znalazł koniecznego rymu
Do drugiéj strofy)— a teraz do pracy!

Śpijcie w swych grobach, męże starożytni:
Judei wieszcze, Hellady śpiewacy.
Śpijcie wy wszyscy jak szczytność tak szczytni,
I ty się niebudź Alighieri gniewny,
Śpij smutny Tasso w swym welonie z krepy,
Śpij z wierną kotką swą Petrarko śpiewny,
Wielki Szekspirze—i Miltonie ślepy
Już za straconym rajem nie tęskniący.
Śpijcie spokojnie—już zgasł wśród popiołów
Ogień poezyi, wam jasno płonący,
Już pękły struny arf natchnień aniołów,
I na zburzone wdarłszy się ołtarze,
Dziś parodjują was zręczni rymarze!
A tłum im klaszcze i żebrzą gazety
Składkę na laury, dla czoła poety,
Co po pięć groszy sprzedaje wiérsz biały,
I złotem z staréj rzeźby zeskrobaném,
Zlepione z kału barwi ideały,
By świat go nazwał romansu tytanem.

http://rcin.org.pl

Wybaczcie proszę, znów tę chwilę przerwy,
Wziąść muszę kropel laurowych na nerwy,
Bo mi z pod pióra lecą straszne dziwy,
A ród poetów bardzo obraźliwy.

IV.

Ależ do rzeczy!
Rzecz się dzieje w górach—
Jakich? szukajcie w atlasie Herknera;
Działa się wprawdzie z początku i w murach,
Nim los z nich wygnał mego bohatéra.
Los wdziawszy maskę z cyfr matematycznych
Ćwiczeń łacińskich i literatury,
Uwziął się zburzyć raj snów romantycznych;
Więc chcąc ocalić go, on uciekł w góry.
Ale niemyślcie, żeby tak swobodnie
Z domu, jak to wy do Ems lub Ostendy;
O! nie — los z nim się obszedł zbyt niegodnie,
Zdeptał ambicye, racye, wszelkie względy.
I że on nie chciał konjugować chętnie,
Słowa: *legere*, rozgniewał się wreszcie
I popieściwszy go niezbyt ponętnie,
Zamknął za karę na trzy dni w areszcie.

http://rcin.org.pl

V.

Jeśli smuciła się w ciemności dusza,
Sylwia Pellico, lub Gallileusza,
Czemuż by on więc nie miał cierpieć męki?
Gdy rygiel zapadł, odrzucił z pogardą
Chleb i dzban wody, potém wziął do ręki
Cegłę, i począł tak kuć kratę twardą,
Aż w końcu pękła — i z okna framugi,
Skoczył na ziemię i upadł jak długi.

VI.

Jeśli szczęśliwym był Petrarka w Rzymie,
Gdy z Kapitolu w wieczność rzucił imię;
Jeśli był kontent Filip z inkwizycji,
Gluck z swoich oper, Vidoq z swéj policji
I jeśli liczył rad kursa giełdowe
Fould, gdy mu zyski niosły miljonowe,
Czemuż by on więc nie miał dżeć radośnie
Wolny na ziemi jak dzięcioł na sośnie?

http://rcin.org.pl

Zatém z odwagą i nie trzepiąc spodni,
Obficie piaskiem i błotem zbryzganych,
Wdział czapkę na nos jak Hidaldzy głodni—
I poszedł. . . . . .

VII.

Księżyc — Romeów, zbójców i pijanych
Bożek odwieczny, jak sułtan w haremie
Do gwiazd hurysek śmiał się na lazurach;
I w wieńcu z maków sen zbiegłszy na ziemię,
Rozwiesił ciszę w dolinach i górach.
A on tak sobie jak Gil Blas wesoło,
Szedł choć go głodu dręczyły tortury,
I zdjąwszy czapkę, by na wietrze czoło
Orzeźwić trochę — ujrzał wielkie góry.

VIII.

„Gdy brak poduszki, dobry głaz pod głowę“
Rzekł jeden mędrzec, czcząc życie surowe;
Wkrótce też wagus czując snu zachcenie

http://rcin.org.pl

Począł się drapać na wyżynę skały,
By noc tam przespać, albo snuć marzenie
Zycia strojnego w świetne blaski chwały;—
W tém, nad przepaścią, czarną, niezgłębioną,
Ujrzał orlicy zawieszone gniazdo.

IX.

Wielu już wieszczów snuło pieśń natchnioną,
W cześć tobie, szczęścia promienista gwiazdo;
Więc bez wyrzutu sumienia, spokojnie,
Chłopiec zmówiwszy pacierz bogobojnie,
W gniazdo położył się jak Heliogabal—
Gdy go ochota niebrała iść na bal.

X.

W tém, z jasnéj dali jak strzała z cięciwy,
Stara orlica nadbiegła—zwisnęła
Nad swojém gniazdem, i krzyk rozpaczliwy
W uszy śpiącego jak piorun cisnęła,

http://rcin.org.pl

Zbudzony powstał, spojrzał, i niedługo,
Gdy ptak rozżarty nań rzucił się wściekle,
I skroń mu jasną krwi błysnęła smugą,
Zebrał sił resztę, zajęczał jak w piekle
Jęczą w boleści wijące się duchy,
I niezadługo — orlica zduszona
Z szumem jak kamień spadła w parów głuchy,
A on stał blady...

XI.

Zwycięzki hymn chwały
Byłby się rozległ w cześć bohatérowi,
Ażby w posadach skał gmachy zadrżały,
Gdyby na grzbiecie mu jak Cezarowi
Lśniła purpura, miast nędznych łachmanów,
I gdyby Roma na jego spotkanie
Wysłała senat, rycerzy, kapłanów
I tłumy jeńców biegły przy rydwanie.
On téż nie czekał dzięków za odwagę,
Lecz znów się w gnieździe położył zdobytém,
I na księżyca patrzał się powagę,
Z jaką on kroczył po nad skały szczytem,

http://rcin.org.pl

I wkrótce usnął; rojąc czy go zbudzi
Znów krzyk orlicy, lub głupi śmiech ludzi.

XII.

W północ, powoli, dziwna, czarująca
Piosenka w dali promiennéj zabrzmiała—
I raz tak była jak dziecię łkająca,
Raz znów się niby z śmiechu pokładała,
Lub niby struga szumiała srebrzyście,
Gdy w nią padają z drzew jesienne liście.
Chłopiec się zbudził, i na modréj toni
Jeziora, ujrzał Rusałki tańczące,
W wieńcach z lilji i kalin na skroni,
I gwiazdy z nieba strącone, goniące.
Więc wzrok wytężył—i tak dziwnie drżący,
W pieśń się zasłuchał, że z gniazda przez skały
Przeszedł i zwolna wpadł w wir szalejący,
Aż się Rusałki z biednego rozśmiały.
W tém, z fal głębiny, królowa znak dała
I w skocznych pląsach śmiejąc się wesoło
W dal pomkła rzesza, jak wstęga mgły biała—
I zgasło, ścichło, dziwnie wszystko w koło.

http://rcin.org.pl

A on? — on! biédny patrzał obłąkany,
Ręce wyciągał przez łzy się śmiejący,
I pragnąc promień uchwycić świetlany
Upadł — w jeziora nurt głucho szumiący.

http://rcin.org.pl

W KATEDRZE GOTYCKIEJ.

SONET.

Cześć ci katedro stara! cześć ci skamieniały
Pacierzu wieków średnich mistrzowsko rzeźbio-
Oknami tęczowemi uroczo przyćmiony, [ny,
I promienny spokojem jak cherubin biały..,

W twych kolumn niemym cieniu, duch w za-
[chwycie cały,
Złote skrzydła modlitwy rozwija stęskniony,
By wzleciawszy z téj ziemi po za gwiazd regiony,
Upaść przed tronem Bożym, śpiewając hymn
[chwały.

http://rcin.org.pl

Cześć ci! pomniku, grobie duchowych olbrzy-
[mów,
Wspaniały, gdy w mgle wonnéj z trybularzy
[dymów,
Drżysz od groźnéj harmonii psalmów gregoryań-
[skich.

Cześć ci! biblijo z marmuru, sztuk pięknych
[djademie,
Święty, gdy w noc miesięczną modlisz się za
[ziemię,
Wieżycami sięgając do krain niebiańskich.

---

http://rcin.org.pl

SEN NOCY LETNIEJ.

Sennym różom śpiew uroczy
Znów słowiku dzwoń.
A ty, zmruż swe cudne oczy
I sny złote goń!...

Pełne czarów chwile owe
Gdym twą pieścił dłoń.
I twe usta koralowe....
Goń sny złote goń!

http://rcin.org.pl

Gdy akacya trzęsła biała
Perły na twą skroń.
I roskoszą pierś tak wrzała...
Goń sny złote goń!

Bo nie wróci raj stracony,
Choć znów wróci woń.
Światło gwiazd, i śpiew stęskniony....
O! sny złote goń!

---

http://rcin.org.pl

FRAGMENT.

1.

Pamiętasz ? (boć się często to zdarzało przecie.)
W późną noc, w okularach przy lampce przy-
[ćmionéj
Czytałaś cicho biblję, i wciąż wzrok stęskniony,
Zwracałaś ku drzwiom na swe oczekując dziecię.

I wreszcie po północy na Manfreda chory
Bez sił, z sercem wijącem się w czarnem zwąt-
[pieniu,
Jam wracał, u nóg twoich klękał i w milczeniu
Słuchałem, czy mnie przecie nie powiesz perory.

http://rcin.org.pl

A tyś bez skargi żem cię samotną zostawił,
Kładła zmarszczoną rękę na skroni méj wrzącéj
I pytała z uśmiechem, czyś się dobrze bawił?

Lub czemuś taki blady, powiedz matce staréj.
A jam milczał, dla czegoż? toć pacierz gorący
Pacierz matki otwiera raj szczęścia i wiary.

II.

Jak twarz Garrika co jednocześnie
Smiechem i płaczem do ludzi lśniła;
Tak pieśń ma razem łkała boleśnie,
I gorzko drwiła.

Ja miałem serce wielkie i dumne,
Co znało tylko miłość i wzgardę.
Laurów niechciałem tu, ani w trumnę
Na czoło harde.

http://rcin.org.pl

Jam kochał słońce, kochał jak Gete
Światła i dźwięki, bo hymn radości
Jasnych aniołów winien poetę
Wieść w kraj wieczności.

I zszedłszy życia szlak ten pokutny,
Na niéj mogiły śpiewaczéj progu;
Złożyłem ludziom pieśni kwiat smutny,
Krwawe łzy Bogu.

---

http://rcin.org.pl

ZASTAW.

PIÉRWSZY.

Oh! czemuż życie to nie jest sielanką!
A. M.

. . . . . W wieczór dziwnie śliczny,
Pod kwitnącą akacyą, na ławce kamiennéj,
Siedziała pensyonarka i student medyczny;
I szukając po niebie swéj gwiazdki promiennéj
Szeptali te wyrazy, co anioł młodości
Z ust wilgotnych całusem szybko zbiera ręką
I niesie bezpowrotnie w krainy przeszłości.
Niedługo, słowik srebrną rozśmiał się piosenką,

http://rcin.org.pl

Gwiazdy spadać poczęły, i student namiętnie
Przycisnąwszy do piersi przez łzy uśmiechniętą,
Ściągnął z palca pierścionek i wyszeptał smętnie:
„Weź aniele mój rzewny, tę pamiątkę świętą
Pierwszy zastaw miłości, téj co nam zamieni
Życie w raj pełen kwiatów, dźwięków i promie-
[ni.“

OSTATNI.

Oh! czemuż życie nie jest poematem!
W. S.

. . . . W ciemną noc zimową,
Pod strychem, nad kołyską pochylona, łkała
Kobieta z głodu sina i ręką lodową
Ostatnią łyżkę leków dziecku podawała.
Po chwili, księżyc spojrzał przez okienko stry-
Chore dziecię usnęło; i wdowa ze łzami, [chu,
Zdjąwszy z palca pierścionek wybiegła po cichu
Na dół, gdzie stary skąpiec żył z swemi skar-
[bami.

http://rcin.org.pl

I wszedłszy tam jęknęła: „ratuj! w imię nieba!
Weź ten zastaw ostatni tę pamiątkę świętą,
Bo dla choréj dzieciny lekarstwa mi trzeba!“
I lichwiarz rzucił zastaw w skrzynię odemkniętą,
A ona wbiegła na strych, drzwi izby otwarła
I padła, bo w kołysce dziecina umarła.

---

http://rcin.org.pl

DZIEWCZE I PTAK.

Zanuć mi ptaku tę pieśń miłosną,
Co się tak śmieje nutą radosną,
I potem chociaż w łzy się rozpłynie
Nie zsępi jednak czoła dziewczynie.

I on zaśpiewał jak to rozumie,
Zaśpiewał piosnkę miłości ptaka:
Lecz ona rzekła: nie! to nie taka,
Widać że śpiewak kochać nieumie.

Ha! może lepiéj znuci tę smutną,
Tę wpół rozpaczną i wpół pokutną,
Co młode serce rwie jak gadzina,
Lub zdradę uczuć głucho przeklina.

http://rcin.org.pl

I on znów znucił jak to rozumi,
Pieśń niby łzami krwawemi ciekła,
Mimo to płocha dziewczyna rzekła
Nie: on i cierpieć szczerze nie umi.

I chciała odejść— lecz ptak się z drzewa
Odezwał zwolna, że jej zaśpiewa,
Piosnkę o skrzydłach— i dziewcze bose
Stanęło niby strząść z włosów rosę.

I gdy snuć począł jak to rozumi,
Tupnęło nóżką, cicho szepnęło:
Kochać i cierpieć jednak nie umi,
I jak mgła srebrna het! wlas pomknęło.

---

http://rcin.org.pl

POD BIUSTEM

HENRYKA HEJNE.

W czapce poliszynella, fraku i koturnie,
On przeszedł życie, nigdy nie schyliwszy głowy.
A śmiech twarz mu oświecał, zadumaną chmur-
[nie,
W ciąż tak dziwnie jaskrawo jak promień gazowy.

O nim się dziwna bajka pośród ludzi plecie,
Że kochał ludzkość, wino, złoto, i kobiety,
Kochał tak, *in natura*, jak są na tym świecie,
I bez wiary, zapału i złudzeń lornety.

http://rcin.org.pl

Że przytem bardzo lubił wygodne ciżemki,
Napoleona, głupców i tę taką rzewną
Melodję Straussa walców, jak kochanie niemki.

Ah! jeszcze zapomniałem; dodają oszczerce,
(Wprawdzie nie nazbyt głośno, bo też nie na
[pewno;)
Że się modlił za ludzi nim mu pękło serce.

---

http://rcin.org.pl

POD BIUSTEM

ALFREDA DE MUSSET.

„Ha! przybyłem za późno na ten świat zbyt stary"
Mówił, ziewał i potem szedł, melancholicznych
Miljoner myśli, gasić młodéj piersi żary
W marmurowym uścisku Aspazyi ulicznych.

I z szatańskim cynizmem i fantazyą grecką
Tragedyę życia grając, śmiał się z przeznaczenia,
A serca swych kochanek, tak jak piłkę dziecko
Rzucał w błoto, lub kwiaty — szczęście, lub
[cierpienia.

http://rcin.org.pl

Czasami tylko ze snów ta dusza znudzona,
Budziła się, by w szale śpiewaczéj zawiści
Wawrzyny z Jowiszowéj rwać skroni Bajrona,

Albo w piekle Dantejskiem czerpać treść do ma-
Co oplotły, jak wstęgi cyprysowych liści, [rzeń,
Pomnik jego mogiły, gdy zmarł z głodu wrażeń.

---

http://rcin.org.pl

DZIWOŻONA.

PODANIE KARPACKIE.

. . . . Raz w noc czarów,
Noc miesięczną, w głębi jarów
Kołysała się uśpiona
Nad przepaścią, wśród konarów
Staréj olchy: *Dziwożona.*

A na śpiącą tak, przez liście
Księżyc patrzał się srebrzyście,
I jéj wianek konwaljowy
W strudze blasków promieniście
Lśnił, jak gdyby był perłowy.

http://rcin.org.pl

Wtem, zamącił ciszę śpiewną
Ktoś w parowie skargą rzewną
I zbudzona, wpółprzytomnie
Rozgarnąwszy mgłę powiewną
Zaśpiewała: Chodź tu do mnie,

Chodź co żywo chłopcze smętny
Tu w mój uścisk przenamiętny;
Spełnić szczęścia mary złote.
Méj pieszczoty czar ponętny,
Stłumi łzawą twą tęsknotę.

I ta pieśń jéj dzwięków deszczem
Spadła, echem drwiąc złowieszczem
W parów głuchy, gdzie zbłąkany
Młody góral z dziwnym dreszczem
Stał, w nią cały zasłuchany.

Stał, a ona jak mgła wiosny
Zbiegłszy lekko w swój miłosny
Uścisk, tak go lubo zwała,

http://rcin.org.pl

Że od prośby jej żałosnéj,
Aż posępnie olcha drżała.

Więc on żwawo, jak w obłędzie
Na przepaści wbiegł krawędzie,
I chcąc schwycić wyciągnione
Drobne rączki jéj łabędzie,
Wpadł w ciemności niezgłębione.

A zdrajczyni jak mgła wiosny,
Lekko wiodąc tan radosny
W dal promienną uleciała;
I w konarach się znów sosny,
Z pustym śmiechem kołysała.

---

http://rcin.org.pl

KONAJĄCE.

Matko! broń mnie jedyna, broń! Ja się tak boję
Bo tam za oknem znowu cóś białego stoi
I śmieje się i woła: pójdź dziécię! pójdź moje!
Weź mnie lepiéj w objęcia, przy piosence twojéj
Może usnę na chwilę, lub się uspokoję.

Czy to noc już? — bo w oczach mnie się dziw-
[nie mroczy,
I tak zimno, oh! zimno straszne mnie obwiéwa!..

http://rcin.org.pl

Lecz cicho—słyszę w górze jakiś śpiéw uroczy,
Jakiś srébrny.... O! któż to tam tak cudnie śpié-
[wa?
To nie ptak, prawda matko? — bo ptaki śpią
[w nocy.

Czy ty widzisz jak płynie po różowéj fali
Biały anioł, w koronie z gwiazd złotych na
[skroni?
Jak z swych skrzydeł zsypuje w me objęcia
[z dali
Róże?—Lecz któż to teraz zabrał mi je z dłoni?
Ach! to tyś mnie wyjęła z rąk sznur swych
[korali.

Matko! czy żeby wianek miéć i skrzydeł dwoje
Trzeba umrzéć? Czy miéć ich nie można na
[ziemi?...
Lecz czemu ty tak w niebo wznosisz oczy swoje
Pełne łez—i wciąż szepczesz ustami drżącemi
Paciérz, jakby trwożyły ciebie słowa moje?

http://rcin.org.pl

Patrz!—w dészcz gwiazd już zmieniła się świa-
[tłość różowa,
I anioł uśmiechnięty na pierś mi dłoń białą
Składa.—O! jak mnie strasznie zabolała głowa,
I serce tak zabiło, jakby pęknąć chciało.
O! matko, matko moja! umiéram!... bądź
[zdrowa!....

---

http://rcin.org.pl

Z POEMATU „ROLLA.“

A. DE MUSSET.

(wstęp).

Czy żal wam téj przeszłości, gdy z gwiazdzi-
[stych progów,
Wyszło niebo na ziemię, by żyć w rzeszy bogów?
Gdy Wenera Astarte, córa gorzkiéj piany
Otrząsała, dziewicza, swéj matki łzy mętne
I wyżymając włosy, użyzniała łany?
Czy żal wam téj przeszłości, gdy nimfy namiętne,
Na słońcu kołysały się wśród kwiatów wodnych,
I wybuchami śmiechu płocho zaczepiały
W trzcinowych gniazdach Faunów, słodkiéj
[drzémki głodnych?

http://rcin.org.pl

Gdy zdroje od Narcyza całusów tak drżały?
Gdy Herkules odziany skrwawioną lwią skórą,
Z północy na południe z maczugą kamienną
Chodził i sprawiedliwy czuwał nad naturą?
Gdy Sylwany szydercze, w każdą noc promienną
Bujały się na karkach dębów, puszczy królów,
I echem przedrwiwały piosenki pasterzy?
Gdy wszystko było boskiém aż do ludzkich bolów?
Gdy świat w to wierzył ślepo w co dziś już nie-
Gdy bogom nie bluźniły usta ateusza? [wierzy?
Gdy wszyscy żyli w szczęściu, wszyscy prócz je-
[dnego
Na wyżynach Tartaru skał, Prometeusza,
Starszego brata czarta, jak on przeklętego?
I gdy świat i na świecie wszystko się zmieniło,
Swięte gniazdo ludzkości stało się mogiłą,
I uragan północy na Rzymu ruiny,
Rozpostarł całun strasznéj zniszczenia lawiny?
Czy żal wam téj przeszłości, gdy z wieku ciemno-
Zrodził się więcéj bujny i cudny wiek złoty? [ty
Gdy świat stary, jak Łazarz obudził się nowy
I czołem odmłodzoném strzaskał głaz grobowy?
Czy żal wam téj przeszłości, gdy do świata cudów,

http://rcin.org.pl

Miły pieśni trubadurów na skrzydłach złoci-
[stych?
Gdy natchnienia, pojęcia i pomniki ludów
Płonęły, w dziewiczości swéj szatach śnieży-
[stych?
Gdy strumień odrodzenia bił z Chrystusa dłoni?
Gdy pałace książęce i mnichów pustelnie,
Nosiły krzyż jednaki na promiennéj skroni,
I z gór ukazywały niebiosa weselnie?
Gdy Kolonija i Sztrasburg, katedra Piotrowa
I Nôtre Dame, w płaszczach z białych klęcza-
[ły marmurów?
I Hosanna, pieśń nowéj epoki godowa,
Rozległa się z piersi miljonowych chórów?
Czy żal wam owych czasów, co wszystko zdzia-
[łały,
Co na kartach swych świętych wypisały dzieje?
Gdy z ołtarzy w objęcia zwał krucyfiks biały?
Gdy życie miało młodość? śmierć życia na-
[dzieję?
O! Chryste, ja nie jestem z tych co wota złote,
I modły, drżąc do Twojéj świątyni zanoszą;
Nie z tych, co w pierś się bijąc dążą na Golgotę,

http://rcin.org.pl

I nogi Twe skrwawione całują, i proszą.....
Jeśli stanę w portyku Twych świątyń zmroczo-
[nych,
Gdy powiew hymnu gnie lud mruczący pa-
[cierze;
Niby wicher północny gaje trzcin zielonych,
Nie gnę czoła. bo w słowo Twe święte nie wierzę.
Ja przybyłem zapóźno na ten świat zbyt stary,
Z wieku zwątpień się rodzi wiek takiéj odwagi;
Komety naszéj ery, świat cudów i wiary
Wyludniły, i z groźnéj odarły powagi.
Teraz geniusz przeznaczeń, kroczy wśrod po-
[piołów,
Sen złudzeń znikł, duch badań śmiejący się
[z cnoty
Strąca w przepaść, odartych z skrzydeł Twych
[aniołów.
Próżno więżą na krzyżu Cię gwoździe Golgoty.
Pod Twoim grobem boskim ziemia się za-
[padła!
Twoja chwała jak gwiazda z błękitu upadła!
Chryste! z hębanowego krzyża Twoje ciało
Bluźnierstwami strącone, w proch się rozsypało!

http://rcin.org.pl

Lecz niech choć będzie wolno całować te pro-
[chy
Dziecku wieku, co myślą nie buja po niebie,
I płakać na téj ziemi, tak zimnéj tak płochéj,
Co ożyła Twą śmiercią, a kona bez Ciebie.
O któż teraz powróci jéj znów życie?—Boże!
Tyś ją już raz odmłodził krwią Twą najcen-
[niejszą,
Lecz raz drugi odmłodzić czyż jéj nikt nie
[może?
Czyż nikt jéj nie obdarzy już dolą jaśniejszą?
Myśmy dziś znów tak starzy jak w dniu przyj-
[ścia Twego.
Czekamy jednak, więcéj jak wówczas stra-
[ciwszy,
Łazarz bledszy, nędzniejszy, dzisiaj z grobu
[swego
Po raz drugi powstaje, w całun twarz ukrywszy.
O! gdzież zbawca co groby nam teraz otwo-
[rzy?
Gdzie stary święty Paweł do Rzymian każący,
Co więził ludy do szmat swojéj szaty bożéj?
Gdzie Cenaclum! katakumb labirynt marzący?

http://rcin.org.pl

Któż włożył aureolę promienną na skronie?
Na czyje nogi płyną Magdaleny wonie?
Czy tam w górze głos inny nie drgnie słowem [błogiem?
Któż z was! któż z was o ludzie! dziś powsta- [nie Bogiem!

---

http://rcin.org.pl

ZMROK BOGÓW.

H. HEJNE.

Maj przybył! przybył z słońcem jak złoto świe-
[cącém,
Z swym jedwabnym zefirem i tchnieniem du-
[szącém,
I przywabia ponętnie śnieżnemi kwiatkami,
Pozdrawia niebieskiemi fijołków oczami.
I przepyszny kobierzec misternie utkany,
Z złotych świateł i rosy rzucając na łany,
Przywołuje nań zewsząd rój człowieczych dzieci,
Który z śmiechem radości posłuszny mu leci.
Mężczyzni kładą świeże pludry nankinowe,

http://rcin.org.pl

I z lśniącémi guzami fraki szafirowe;
Płeć piękna w biel się stroi, barwę swojéj sławy,
Młódź pod nosem zakręca wąsików objawy.
A miejskie wierszoroby do kieszeni kładą
Szkiełka, papier, ołówki — i całą gromadą,
Wszyscy z gwarem radości biegną za rogatki,
I tam ległszy na brzuchach zrywają pstre kwia-
[tki
Dziwią się że tak pilnie rosną sobie drzewa,
Słuchają jak rój ptasząt ucieszony śpiéwa,
I z piersi ich wezbranych, okrzyki zachwytów
Lecą w górę, het! aż tam do jasnych błękitów:

I do mnie téż maj przyszedł, zapukał trzykrotnie
Do drzwi i rzekł: „maj twoją odwiedza samotnię
Wybladły marzycielu! pójdź w moje objęcia“,
Lecz jam mu odrzekł przez drzwi na słodkie
[zaklęcia.
Próżno niemiły gościu wołasz mnie do siebie
Ja bowiem zwodzicielu znam na wylot ciebie
I cały ustrój świata... Oh! tak, wiem za wiele....
Z choréj méj duszy dawno pomknęło wesele.

http://rcin.org.pl

I serce moje szarpią wciąż cierpień pazury
I widzę, wszystko! wszystko! przez te grube mury:
Ludzkie domy i ludzkich serc ciemne głębiny,
I w jednych jak i w drugich fałsze, zdrady, wi-
[ny,—
Na obliczach ich czytam co myślą w skrytości,
Odkrywam pod dziewczyny rumieńcem skro-
[mności
Przenamiętnéj rozkoszy pragnienie palące,
A na łbach mędrków dzwonki pajaca szydzące.
O! tak, ja w tego świata olbrzymiéj przestrzeni,
Prócz kuglarskich obrazów i powiewnych cieni,
Nie widzę nic, i ciągle zapytuję z żalem:
Czy on domem waryatów jest, czy też szpitalem?
Oczy moje przenikły ziemi piersi czarne
Niby szybę z kryształu, i lśnią mi poczwarne,
Straszne okropne dziwy,—które maj daremnie
Pragnie skryć i swym czarem ustroić przyje-
[mnie.
Widzę, w grobach, z oczami w kole, wyciągnie-
[tych
Bladych trupów, z rękami na piersiach wpadnię-
[tych

http://rcin.org.pl

I plugawych robaków co im z ust wciąż lizą
I obwisłe przy kościach reszty ciała gryzą,
Widzę syna co spieszy z piosenką radosną
Na grób własnego ojca, na schadzkę miłosną,
I tam z swą zalotnicą siada—i złośliwie
Blade kwiaty się śmieją—słowik przeraźliwie
Wrzeszczy—a ojciec budzi się z licem złowie-
[szczem,
I matka ziemia wzdryga się boleści dreszczem....

O! biédna, biedna ziemio, ja znam twe cierpienie
Widzę jak ci pierś palą trawiące płomienie,
Jak z żył twych krew gorąca nieustannie bije
I z ran otwartych ogień i dym się wciąż wije.
Widzę synów twych—straszna olbrzymów gro-
[mada,
Machając pochodniami, z przepaści wypada
I wściekła wyjąc hymny pełne klątw i zgrzytu,
Po żelaznych drabinach drze się do błękitu.
A w ślad za niémi pełza rzesza karłów z wrzaskiem
Gwiazdy podruzgotane odpadają z trzaskiem,
Złote zawiasy łamią ciosy rąk zuchwałych,
I spada w dół strącony tłum aniołów białych.

http://rcin.org.pl

A blady władzca siedzi na tronie i z głowy
Zdarłszy promienny dyadem--wyrywa włos pło-
I coraz bardziéj zbliża się zastęp szalony, [wy,
Z krzykiem w dal, swych pochodni ciska grad
[czerwony,
A karły zaś za włosy pochwyciwszy wleką
Aniołów, i biczami ognistémi sieką,
I strwożeni uchodzą przed napaścią ową
I mój anioł kochany, z twarzą liljową
Jasno włosy—na ustach z miłością bez końca,
I z oczami lśniącémi jak lazur od słońca
Ucieka—i na niego karzeł czarny, krzywy
Wpada—zdziéra płaszcz jasny—i szarpie krwi
[chciwy
Zębami białe ciało—i krzyk straszny, w dali
Wyje jak huk piorunów—z łoskotem się wali
Wszystko, niebo i ziemia—i w szatach ciemności
Stara noc włada w głuchych przestrzeniach ni-
[cości.

---

http://rcin.org.pl

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

Z E. SOUVESTRA.

Chodźmy do tego klombu; czy widzisz jak błogo
Na gałęzi tam gniazdko kołysze się małe?
Jak by je ukryć splotły się bzów kwiaty białe?
I w niém tych piskląt dwoje z swoją matką drogą?
Lecz chodź bliżéj! o śmiało! jestem przecie pewny,
Że nie zmąci im ciszy. twój głosik tak śpiewny...

http://rcin.org.pl

Patrz! matka je miłośnie skrzydłami okrywa
I naprzemian to zamknie oczy, to otworzy...
To miłość tak wciąż walczy ze snem co ją morzy.
Cicho! i ona także zasnęła, szczęśliwa!
O! szczęśliwa, choć tylko na świecie jéj własne
Jest to gniazdko, pisklęta i zórz blaski jasne.

Patrz! tam nie ma przepychu w téj cichéj ustro-
Ona, żyjąc dla dzieci, rada jest gdy one [ni
Mają trochę powietrza, światła i obronę
I to wszystko, za większém szczęściem już nie
I gdy miną dni lata jasne i czarowne, [goni
Z piosnką w ciepłą dal wraca to ptaszę wędrowne.

A my, również wędrowcy przez cmentarz ży-
[wota,
Chmurzém swych dni pogodę, żądzami bez końca
Wciąż nam zamało miejsca, powietrza i słońca
Zamało sławy, zabaw, dostojeństw i złota:
Ciągle nam czegoś braknie... A czyż trzeba tyle
By kochać przez dzień jeden i spocząć w mogiłe?

---

http://rcin.org.pl

SPOTKANIE

Z SOULAREGO.

Raz weszły do kościoła dwie gromadki ludzi.
Jedna smutna trumienkę białą otaczała,
Za którą idąc matka z bólu włosy rwała,
I pytała się w szale, czy dziecie się zbudzi?

Druga towarzyszyła dziecinie w powiciu
Niesionéj do chrzcielnicy, i jasna radością
Patrzała, jak ją matka szalona miłością
Całowała, śląc pacierz o szczęsny los w życiu.

http://rcin.org.pl

Gdy te oba orszaki mijały się z sobą,
Obie matki zwróciły oczy jednocześnie;
Jasna szczęściem spojrzała na smutną żałobą.

I po chwili, ta matka co z szczęścia się śmiała.
Nad trumienką uklękła spłakana boleśnie,
A druga uśmiechnięta dziecię całowała.

---

http://rcin.org.pl

TRZY PIOSENKI.

Z PRATTIEGO.

Kobzi arzu! rozpogódź zchmurzone swe czoło,
I zagraj raz jeszcze tę piosnkę wesołą;
Tę, którą me serce tak kocha, tak zna,
I któréj nagrodą jest uścisk i łza.

Oh! nie mów mnie o niéj, gdy dziewczę me zmar-
Jéj nutę cierpienie z pamięci wydarło, [ło
I dzisiaj już, patrząc w dal ciemną przez łzy,
Na kobzie swéj tylko piosenki gram trzy.

http://rcin.org.pl

Z nich piérwsza jest dzika, jak głuchy świst
[wiatrów,
Co jodły druzgoczą i walą śnieg z Tatrów;
I ona się z piersi rwie, jęczy i drwi,
Gdy ludzie z jałmużną podają śmiech mi.

A druga jest rzewna; jéj nuta tak płacze
Jak *moja* gdy rzekła: „czyż ciebie zobaczę?“
I piosnkę tę zawsze na kobzie gram swéj,
Gdy we śnie zabłyśnie mi blada twarz jéj.

A trzecia, oh! trzecią ja wówczas zanucę,
Gdy znowu do swoich, do drogich powrócę.
O! huknę ją z serca na szczyście mych Tatr—
I umrę... tę pieśń ci przyniesie tu wiatr.

http://rcin.org.pl

SONET.

(Z DIERXA).

Caezar! morituri te salutant.

* * *

Za czasów prześladowań, w cyrku Romy staréj,
Przy wrzasku dzikich tłumów: *circenses et pa-*
[*nem!*
Czy szedł na śmierć gladjator, czy męczennik
[wiary,
Z czołem bladem, w żelazo lub kwiaty przy
[branem—

http://rcin.org.pl

Zawsze tam, kędy możne siedziały Cezary,
Stanąwszy — po westchnieniu do niebios po-
[słanem —
„Witam cię umierając“—wołał—nim z krwią
[zlanem
Upadł łonem,— ból skonu kryjąc w płaszcz
[swój szary.

Tak zawsze, przed poetą, nim uderzy w struny,
Czy śmiejąc się radośnie, czy boleśnie łkając,
Czy gdy światu chce rzucić gwiazdy, lub pio-
[runy...

Jak cyrku bohaterzy—staje tłum mar rzewnych.
Morituri salutant te Caezar!—wołając,
I zapada powoli w groby dzwięków śpiewnych.—

http://rcin.org.pl

OSTATNI DZIEŃ W OLIMPIE

Z HEJNE.

W Olimpie wrzały śmiechy i hucznych uczt [gwary;
Jowisz promienny szczęściem patrzał z wyżyn [tronu.
Na pijanych Satyrów, którzy dzwoniąc w czary.
Wtórzyli srebrnym pieśniom dziewic Helikonu.

W dali, w wieńcach z kamelij gracye i pół bogi
Tańczyli nieznużeni, a Momus śmiejący
Sypał iskry dowcipu, lejąc nektar drogi,
W puchar Jowisza zorzą rubinów płonący.

http://rcin.org.pl

W tem, wyszedł z Jeruzalem młodzian załza-
[wiony,
Na barkach krzyż dźwigając, ołtarz swéj ofiary,
I z czołem pokrwawionem cierniami Korony.

I gdy po stopniach bólu wszedł on na Golgotę
„Gallilee vicisti“ zawołał świat stary,
I z Olimpu runęły bogów trony złote.

http://rcin.org.pl

OSTATNIA PIEŚŃ.

Z T. GAUTIER.

Aniele marzeń cudnych i uroczych pieśni,
Złóż skrzydła promieniste; zdejm z gwiazd wstęgę złotą,
I zejdź z jasnych przestrzeni w ciemność, łzy i błoto;
Bo zaszło złudzeń słońce, i dusza już nie śni.

Przez ciernie i płomienie, daléj do mogiły.
Jak cień smutny idź przy mnie. Dni jasnych wspomnieniem

http://rcin.org.pl

Pieść serce, by się z bólu nie stało kamieniem,
I razem z niém odmawiaj wciąż paciérz o siły.

Dziecię świateł i dźwięków! już w akkordach
[śpiewnych
Nikt odemnie twych wieszczych natchnień nie
[usłyszy,
Ani dojrzy za tobą tęsknoty w łzach rzewnych.
Lecz jeszcze,—nim przestrzenie rzucisz lazurowe
Idź do mojéj jedynéj, i marzącą w ciszy
Pożegnawszy, pocałuj w czoło lilijowe.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

strona.

*** 5
Don Juan 7
Dziwna Pieśń 27
W Katedrze gotyckiéj 37
Sen nocy letniéj 39
Fragment 1. 41
„ 2. 42
Zastaw pierwszy 44
„ ostatni 45
Dziewczę i ptak 47
Pod biustem H. Hejne 49
Pod biustem Alfreda de Musset 51

http://rcin.org.pl

strona.

Dziwożona 53
Konające 56
Z Rolli A. de Musset 59
Zmrok Bogów H. Hejne 65
Pierwsza Miłość 70
Spotkanie 72
Trzy piosenki 74
Sonnet 76
Ostatni dzień w Olimpie 78
Ostatnia pieśń 80

Fundacji im. J. I. Michalskich
Ze zbiorów
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
Nr 72
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
2000